Nr. 5. Lwów dnia 28. lutego. Rok 1865.

# TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi co Wtorek. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 zlr. rocznie; 3 zlr. półr.; 1 zlr 50 cnt. kwart.; 50 cnt. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja przy ulicy Niższej Ormiańskiej l. 364.

## Stan polityczny Księztwa Warszawskiego w r. 1812.

*Skreślił Bronisław Zamorski.*

### I.

W skutek wojny z Austrją w r. 1809, przybyło Księztwu Warszawskiemu, które wówczas posiadało zaledwie tysiąc mil kwadratowych i przeszło dwa miliony ludności — drugie tyle mil kwadratowych z ludnością półtora milionową; razem więc miało Księztwo blizko dwa tysiące mil kwadratowych i do czterech milionów ludności. Stan administracyjny Księztwa nabrał większej siły, podatki większe umożliwiły powiększenie armji do sześćdziesięciu tysięcy. Na inne wydatki szły dochody z połowy soli wielickiej. Niezły rządzca Fryderyk August i dobrane ministerjum złożone z Stanisława Potockiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Łubieńskiego, Matuszewicza Tadeusza i Ignacego Sobolewskiego — sprawili, że pomimo wysileń wojennych i zaprowadzonego systematu kontynentalnego — przemysł i dobrobyt poczęły się podnosić. Rósł zapał w ludności Księztwa, naród czuł się coraz więcej w sile i nie tail się z nadzieją blizkiej wojny z caratem moskiewskim.

Nie mógł car znieść pod bokiem rozwoju życia politycznego Polaków w zupełnie innej formie, niż tego sobie życzył zmysł polityki moskiewskiej. W tym małym zarodku Polski widząc zgubę dla swego państwa, użył car wszelkich sprężyn do zniszczenia tegoż. Dla tego widzimy już od r. 1811 stan rzeczy w Księztwie coraz nieznośniejszy; machinacje moskiewskie dochodzą niebawem do najwyższego stopnia. Tak w posiadanych przez Moskwę prowincjach dawnej Polski, jakoteż i w Księztwie Warszawskiem egzystowało dość silne stronnictwo legitymistowskie czyli tak zwane stronnictwo moskiewskie, którego początek sięgał smutnych czasów upadku — czasów ohydnej Targowicy, a odnowił się z r. 1805, kiedy car przejeżdżając przez Polskę pod Austerlic, stanął w Puławach, i przyrzekł zebranej szlachcie odbudowanie zupełnej Polski na dawnych prawach. Stronnictwo to straciło wprawdzie wiele na sile z ustanowieniem Księztwa Warszawskiego, ale jeszcze nie upadło, a że do nowego porządku rzeczy nie mogło się przyswojić dla odmiennych zasad, więc za podmuchem cara w r. 1811. rozwinęło nadzwyczaj wielką czynność agitacyjną w narodzie.

Mnóstwo listów pisanych z Petersburga przez Litwinów ze stronnictwa moskiewskiego, zapowiadało najlepsze chęci cara Aleksandra dla Polski. Jak donoszono, czekał car tylko, aby życzenie wskrzeszenia Polski było mu przedłożone przez znakomitą liczbę znaczniejszych rodzin, i to pierwej nim wybuchnie wojna z Francją. To też w tym sensie robili stronnicy carscy formalne propozycje obywatelom Księztwa, aby podnieśli powstanie na rzecz

cara. Anstett tajny ajent moskiewski mieszkający w Warszawie, jeździł po Księztwie po domach szlacheckich, w których się na umówiony czas zbierała szlachta, i tam występywał z mowami, popierającemi energicznie machinacje moskiewskie. Twierdził on że podział Polski był **grubym błędem** popełnionym przez Moskwę, do którego się gabinet petersburski otwarcie przyznaje, że car tylko tego żąda, aby mu Polacy dali rękojmię pomocy, a odbuduje Polskę całą wydawszy wojnę Francji. Wiele osób wiernych i ufających carowi, wyrażało się jeszcze śmielej utrzymując, że wskrzeszenie Polski przez Moskwę może uwolnić Europę od Francuzów.

Tak szło buntowanie ludności Księztwa na wielki kamień. Rodzinom magnackim obiecywano ze strony cara **powrót do dawnych praw dogodnych**, praw szanowanych pod rządem moskiewskim, których symbolem był nahaj (czego w Księztwie już nie było, bo Napoleon zniósł niewolę osobistą włościan.) Drobniejszej szlachcie i mieszczaństwu znów przeciwnie przyrzekano Polskę silną wielką i całą, rządzoną wedle ustawy 3. maja 1791. Obiecywali też ajenci tej łatwowiernej ludności, że car skoro Polskę utworzy zwoła zalimitowany sejm czteroletni.

Przyznać trzeba że zabiegi ajentów carskich w Księztwie słabe miały powodzenie, ale zato na Litwie sięgały kulminacyjnego punktu. Tam pracowali usłużni ludzie najpierw nad pogodzeniem dawniej poważnionych stronnictw, tam mieli sobie stronnicy ustawy 3. maja i stronnicy Targowicy podać bratnią dłoń. W tej myśli odbył się zjazd w Mińsku, a w komedji tej, jak zwykle bywa, występywali oszuści i oszukani, z których jedni odgrywali rolę przepisaną im przez gabinet petersburski, drudzy poddawali się w najlepszej wierze obłudnym obietnicom. W krótce potem gruchnęła wieść o komisji polskiej powołanej do cara, do której postarano się wkręcić kilka znanych uczciwych imion. Car wówczas najlepsze interesa robił, jeszcze kropla krwi nie popłynęła, jeszcze ani strzału nie wymieniał z nieprzyjacielem, a już pod względem sparaliżowania ducha narodowego stanowcze zwycięztwo odniósł. Najbardziej agitowali na rzecz cara Czartoryski Adam i Ogiński Michał.

Już w początku roku 1811 w Petersburgu powzięto stały zamiar wojny z Francją. Środki już były do tego obmyślane: z Turcją miano się ograniczyć tylko na wojnę odporną, od strony Szwecji zabezpieczono się ścisłą neutralnością. Armja stutrzydziesto tysięczna miała niezwłocznie wtargnąć do Księztwa Warszawskiego i posunąć się nad Odrę. W Prusiech miano wywołać powstanie przeciwne przymierzu z Francją, a Saksonję zmusić do proszenia o neutralność. Wówczas już Moskwa liczyła na niezawodne współdziałanie Prus, podług zdania niektórych sam król pruski miał popierać te plany; w każdym razie rachowano wiele na porozumienie się zawiązane z niektórymi naczelnikami wojskowymi i cywilnymi i na powszechne oburzenie w wojsku pruskim. Chciano przytem uwieść Polaków, wzywając ich do skonfederowania się pod opieką Moskwy, w którym to celu książe Adam Czartoryski nie wahał się czynić propozycyj księciu Józefowi Poniatowskiemu, aby ten jako naczelnik armji polskiej pierwszy rozpoczął dzieło odrodzenia Polski i pierwszy zrewoltował wojsko na rzecz cara. Omylił się jednak grubo książe Adam na księciu Józefie, zapomniał że ma do czynienia z nieprzebłaganym wrogiem Moskwy, a najwierniejszym przyjacielem Francji, który honor Polaków wyżej cenił nad życie.*)

Kiedy tak Moskwa pracowała na zagubę Księztwa Warszawskiego i potęgi ówczesnej Francji, nadbiegła wieść do Polski, że się urodził król Rzymski. Książe Józef został wysłanym do Paryża dla złożenia życzeń narodu, a zarazem dla przedstawienia Napoleonowi grożących zamachów ze strony Moskwy.

O wysłaniu z życzeniami księcia Józefa i o machinacjach stronnictwa moskiewskiego tak wspomina Tomasz Ostrowski były marszałek sejmu Księztwa

---

*) »Opowiedź jen. Rybińskiego ks. Adamowi Czartoryskiemu na tegoż odezwę. Paryż 1860« Tudzież »Pamiętniki Koźmiana« Poznań 1858.

Warszawskiego i prezes senatu: Przed wojną r. 1812 z rozkazu króla saskiego, udał się był ks. Józef Poniatowski minister wojny do Paryża w zamiarze złożenia cesarzowi najszczerszych kraju naszego z powodu narodzenia się króla rzymskiego powinszowań; zarazem dla ustnego powzięcia rozkazów względem dalszej wojska formacji i czynienia przygotowań do wojny. Zapytany otwarcie cesarzowi przekładał niebezpieczeństwo poczynania takowej pod warunkami dzisiejszymi i bez uderzenia w struny takie, którychby melodji narodowej echo, szeroko po Polsce rozlegając się, nie tylko pomyślnie obudziło przyćmioną nadzieję, lecz oraz pomniejszoną ufność. Przedstawił tego potrzebę książe Poniatowski nie szczędząc prawdy, która w tem polegała, iż w litewskich mianowicie prowincjach, traktat tylżycki, później traktat szemburski, dyplomatyczne submitowanie się Napoleona, że „o przywróceniu całej i niepodległej Polski nie myśli," przeciwnie ze strony cara Aleksandra nieszczędzone Litwinom pochlebstwo, oraz napomknienia iż z kąd inną a nie od Francuzów wyglądać mają ojczyzny, początkowy dla Napoleona zapał i zaufanie, oraz ową dawną na jego skinienie powolność, znacznie zachwiały.

Rzeczywiście tak było, do czego zwłaszcza magnaci tamtych prowincji, związki ks. Czartoryskiego i z Aleksandrem i z obywatelami uwielbiającymi go, niemało przyczynić się mogły. Ztamtych to prowincyj ponury cień już zaczął sięgać nawet do Księztwa Warszawskiego i zarażać podobnemi zwątpieniami umysły. Lecz czyja w tem największa była wina? Samego Napoleona, jego nieśmiałej a przeto nieszczerej, do ufności powodu niedającej polityki. (?) W czem też jedyna była, acz przed historją niezupełnie uniewinniająca, tych polityków naszych wymówka, którzy chwytali się systematu Polski przez Moskwę, zamiast jakkolwiek bądź, trzymania się z większą lub mniejszą wiarą, z gorętszą lub ostyglejszą nadzieją, systematu tego monarchy, który acz nie zdziałał tyle ile mógł, ile był powinien, ustanawiając przecież Księztwo Warszawskie i zwiększając takowe w 1809 r. Galicją, uczynił zawsze więcej aniżeli tamten mógł uczynić: tu bowiem była jaka taka niepodległość; z tamtej zaś strony, biorąc rzeczy pod chłodną i zdrową rozwagę, nie można się było spodziewać niczego dobrego, ani nawet cienia niepodległości.

W tej to właśnie epoce wynurzał się Aleksander, jak wiadomo przed Ogińskim, że na przypadek wojny i pomyślnego jej skutku, utworzy i przywróci królestwo Polskie, połączone z Moskwą w sposób podobny jak Węgry z Austrją są połączone; gdyby zaś nawet i wojny nie było, przyrzekł konstytucyjnie urządzić Litwę. W tym to celu otrzymał był polecenie Szwed jenerał Armfeld i baron Rosenkampf zaprojektowania dla tejże Litwy konstytucji; greko-polak jenerał Witt i dobry — acz tylko w polsko-moskiewskim sensie — patrjota ks. Kazimierz Lubomirski, mieli się zająć organizacją wojska w ośmiu polskich gubernjach. A gdy już wojna z Francją stała się prawie nieuchronną, do bawiących w Petersburgu Polaków, tak złotousty przemówił monarcha: —„Przywrócenie Polski nie jest bynajmniej sprzeczne z interesem Rossji, nie byłoby to bowiem odstąpieniem podbitych prowincji, ale raczej zamienieniem w mur obronny dla cesarstwa i przywiązaniem do Rossji interesu milionów mieszkańców, którzy dawnego swego bytu jeszcze zapomnieć nie mogą. Polska może pozostać przy Rossji — a obok tego jej mieszkańce mogą być szczęśliwi i kontenci, skoroby mieli konstytucję. Co do tytułu króla polskiego, czemużbym nie miał przyjąć takowego, kiedy to tak miłe Polakom będzie? Lecz poczekajmy nieco na wypadków skutek. Odebrałem dziś właśnie zaspokajające wiadomości, dają mi one nadzieję iż do ostatecznego z Napoleonem zerwania nie przyjdzie."*)

Car Aleksander więcej ze strachu i z własnego interesu myślał o Polsce niźli z miłości do Polaków; zapatrywał się na odbudowanie Polski czysto po

*) »Żywot Tomasza Ostrowskiego, oraz rys wypadków krajowych od 1763 do 1817, Paryż 1836 et 1840. 2. vol. wydał Antoni Ostrowski.«

moskiewsku; ztąd wypłynęła owa dziwna propozycja uczyniona Czartoryskiemu, Czackiemu i Lubeckiemu, aby wybrać deputację z ośmiu gubernij pod zaborem moskiewskim będących, którejby użyć można do organizacji konstytucyjnej Polski czy Litwy — „podług okoliczności.“ Z każdej więc gubernji na wezwanie powyższych trzech, zjawił się jeden kandydat jako deputat. Deputacja taka z ośmiu członków złożona ofiarowała carowi swoje usługi. Imiona członków tei szanownej deputacji są: 1) Z gubernji grodzieńskiej był książe Ksawery Drucki Lubecki, głośny później zdzierca niby na rzecz skarbu dóbr narodowych i klasztornych, krętacz i łotr jakich mało, a wreszcie w r. 1831 zdrajca. 2) Z gubernji wileńskiej Tomasz Wawrzecki, ten sam który 1794 r. nie podołał naczelnikowstwu po Tadeuszu Kościuszce, później zaś był gorliwym członkiem tymczasowego rządu, nareszcie ministrem sprawiedliwości w królestwie kongresowem polskiem. 3) Z gubernji mińskiej Wincenty Gicewicz, nieznana figura. 4) Z gubernji witebskiej Szadurski, taki sam. 5) Z gubernji mohylewskiej Ludwik Plater, poźniejszy senator kasztelan królestwa kongresowego polskiego. 6) Z gubernji wołyńskiej Kazimierz ks. Lubomirski. 7) Z gubernji podolskiej, lepszych przeznaczeń godny, uczony Tadeusz Czacki. 8) Z gubernji kijowskiej, senator Kozłowski. — Ci mężowie, zwłaszcza kolegjalnie uważani w obywatelstwie, bardziej administracyjno i towarzysko patrjotycznej, aniżeli radykalnie politycznej używali wziętości. Pod takimi warunkami usiłowania tej deputacji zeszły do nicości, była ona więcej demonstracją polityczną na rzecz cara w obec zagranicy i narodu polskiego; tem bardziej, że rychło do wojny przyszło.

Najczynniejszym ze wszystkich deputowanych okazał się Lubecki, a prace polityczne deputacji, z wojną przyjęły barwę komisarjacką. Litwini poczęli się obawiać doznania przykrego złudzenia — wielu poznało się na machinacjach carskich — i przeszło do obozu tych, którzy pokładali nadzieje we Francji. Pierwszym z odstępców polityki carskiej był książe Dominik Radziwiłł wojewoda wileński, ktory nie chcąc się kompromitować usługami carowi, opuścił Litwę i przeniósł się do księztwa warszawskiego — w wojnie r. 1812 stawił pułki ułanów i cały majątek utracił na usługi ojczyźnie. Car wtedy poznał, że polityka jego zaczyna się chwiać; użył fortelu, zwołał deputację litewską, i oświadczył tej: „Nie zmieniłem zamiaru przywrócenia Polski — ale pytam się czy zarzuty moje nie są sprawiedliwe? — Skoro zwyciężę, dopiero Polskę przywrócę, bowiem to się zgadza z mojem przekonaniem, z uczuciami mego serca i z interesem nawet państwa mego; wiem że to wielu trudnościom ulegnie! — Ale prędzej umrę niżeli zamiaru mego nie dokonam!“*)

Wielkie wrażenie sprawiła ta mowa carska na obecnych — car znów odniósł zupełne zwycięztwo, partja moskiewska była mu zupełnie oddaną. Czartoryski Adam, Lubecki i Ogiński pozostali najwierniejszymi sługami carskimi.**) (c. d. n.)

# TARAS SZEWCZENKO.

(Ciąg dalszy)

Po danej „czarnobrewom“ przestrodze, przystępuje poeta w opowiadaniu do samej rzeczy. Katarzyna, wiejska dziewczyna, pokochała Moskala żołnierza. Na nic nie zważała, ni na przestrogi matki i ojca, ni na mowy ludzi, tylko kochała jak jej serce mówiło. I nie czuła jak złe się wkradło;—

*) »Michel Ogiński,. Mémoires de 1788 à 1815. Paris 1827. 4 vol«

**) Lettre de M. C. Ogiński a l'Empereur Alexandre I. en lui envoyant un mémoire sur l'organisation civile et militaire du Grande Duché de Lithuanie, dans le but de la prochaine réunion de ce grand duché au duché de Varsovie, afin de former un royaume de Pologne, en y joignant aussi la Galicie.«

w miłości o wszystkiem zapomniała. Tymczasem Moskal poszedł w pochód z wojskiem na Turków, a opuszczona Katarzyna została pokrytką... I wiele słuchać złego, wiele cierpieć musiała. Ale znosiła wszystko chętnie, bo jej czarnobrewy obiecał wrócić, jeźli nie zginie na wojnie. Niechże więc sobie ludzie mówią co chcą — miły wróci a wtenczas inaczej będzie. Lecz minęło pół roku na daremnem oczekiwaniu i Katarzyna na zapiecku kołysze syna, moskiewskiego syna!... Biedna, ile ona cierpi wymówek! Ludzie nawet jej matce nie dają spokoju a wymawiają nędzę dońki i śmieją się z niej.

Tu przerywa Szewczenko opowiadanie i w sposób nader zręczny, zupełnie ludowym pieśniom i opowiadaniom właściwy, robi piękny zwrot liryczny:

Katarzyno, biedna moja!
Lichoż z tą robotą,
Gdzie ty biedna się podziejesz
Z maleńkim sierotą?

Kto zapyta, kto przywita
Bez miłego w świecie,
Boć rodzony ojciec, matka
Dzisiaj cudzy przecie! *)

Katarzyna nie traci jednak nadziei i ciągle jeszcze wygląda miłego; kołysząc syna siedzi u okna i zagląda na drogę czy nie jedzie? Ale próżne jej oczekiwania! Płacze i dumki tęskne zawodzi, i tak schodzi dzień za dniem w samotności. Nareszcie przestała już śpiewać Katarzyna, i łez już zabrakło biednej — więc kląć zaczyna, kląć dolę swoją okrótną! A przecież czasem serce się jeszcze odzywa, i łza się ciśnie do oka, i westchnienie z piersi się wyrywa, gdzieś w świat za miłym, — onby jej łzy osuszył i obronił przed ludźmi Ale może zabity? — A może inną kocha w swojej Moskwie! O nie! on nie zabity i nie kocha innej, bo gdzież druga taka Katarzyna — gdzie oczy, gdzie brwi takie? — Teraz następuje kilka wierszy zakończających pierwszy ustęp poematu, gdzie Katarzyna zdaje się zupełnie na swoją dolę; kilka wierszy które najjaśniej okazują jak Szewczenko umiał się zastosować do pojęć swego ludu wierząc w dolę i przeznaczenie. Chcąc być przez lud zrozumianym inaczej wierzyć nie mógł.

Wmiła maty browy daty,
Kari oczeniata,
Ta ne wmiła na sim świti
Szczaśtia — doli daty.
A bez szczaśtia biłe łyczko
Jak kwitka na poli:

Peczé sońce, hojdá wiťer,
Rwe wsiakij po woli.
Umywájże biłe łyczko
Dríbnymy slozamy,
Bo wernułyś Moskáłyki
Ýnszymy szlachamy.

Ta d o l a niczem innem nie jest od naszego s z c z ę ś c i a. Nic nie ma bez niego.

Jeżeli ładnem było opisywanie chwil szczęścia i pierwszych chwil niedoli Katarzyny, to w drugim ustępie język Szewczenka, siła odmalowująca uczucia jeszcze wyżej wzrosła. Nie przekraczając granic zrozumiałości dla tych, dla których poemat był przeznaczonym, granic zdolności pojęcia prostego ludu, tak są przytem najdelikatniejsze odcienia uczuć odznaczone że i największy znawca serca ludzkiego, podsłuchawszy, nie lepiej mógłby je oddać. W tem też właśnie wielkość Szewczenka. Tu okazał on, że ludowe, czysto ludowe obrazowanie i skreślenie uczuć serca ludzkiego jest zarówno wielkiem, jak jajsubtelniejsze obrazowanie i skreślenie arcydzieł, przeznaczonych dla wykształconej klasy społeczeństwa; że jest zatem zarówno trudnem. Czytając taką „Katarzynę“ i inne poemata Szewczenka, czujemy w całej pełni politowanie dla tej wielkiej gromady naszych nibyto ludowych pisarzy, którzy dotychczas nie byli w stanie stworzyć ludowego dziełka, mogącego choćby dalekie wytrzymać porównanie z utworami ukraińskiego poety. Szewczenko pokazał ukraińcom, a nam Lenartowicz, że do dzieł ludowych trzeba zarówno gienjuszu, jak do najwyszukańszej treści utworów.

Drugi ten ustęp zawiera w większej swej części, rozstanie się Katarzyny z strzechą rodzinną. Matka i ojciec każą jej iść w świat, opuszczać chatę

*) Przekład Gorzałczyńskiego.

rodzicielską. . . . Ustęp to godny pędzla najpierwszego mistrza, a Szewczenko wywiązał się z zadania swego wybornie. W rodzicach krzyżuje się uczucie miłości i żalu do córki. Z ust matki wylatują na przemian wymówki dla zhańbionej dziewczyny i słowa miłości — słowa boleści na myśl o rozstaniu z drogiem dzieckiem. Ona darowałaby jej winę, ale nie może . . . bo świat zły powiedziałby Bóg wie co i przebaczenie wziąłby za pobłażanie. Ustęp ten pełen siły i piękna tak, że nawet wyboru uczynić nie można między wierszami najbardziej godnemi przytoczenia. — Opuszcza więc Katarzyna chatę ojców i pożegnawszy się z rodzinnemi pamiątkami, idzie z dziecięciem swojem w świat daleki. . . . Tu urywa Szewczenko opowiadanie, a w dźwięcznych słowach rozwija swoje zapatrywanie się na świat; zapatrywanie, które może się wydać zaprawionem goryczą. Przebija się ono jednak tylko pod wpływem przykrego wrażenia opowiadanej sceny. Poeta w istocie tak nie czuje, on nie przesiąknięty zwątpieniem, bo tuż powiada:

Jest' na świti dola,
A chto jii znaje?
Jest' na świti wola,
A chto jii maje?
Jest' lude na świti —
Śribłom — złotom ssjajut',
Zdajetsia panujut'
A doli ne znajut', —
Ni doli ni woli!
Z nud'hoju, ta z horjom
Żupán nadiwajut',
A płákaty — sorom.

Woźmít' śribło — złoto
Ta bud'te bohati,
A ja wizmú slozy —
Łycho wyływaty;
Zatoplú nedolu,
Dríbnymy slozamy,
Zatopczú newolu
Bósymy nohamy!
Todí ja wesełyj,
Todí ja bohatyj,
Jak budé serdeńko
Po woli hulaty.

Trzeci ustęp zaczyna się słowami odnoszącemi się do do obecnej doli Katrusi. Poeta jednak nie wypowiada od razu, co się dalej z nią stało i zostawia nam ją szukającą miłego, w świat puszczoną. Gdzie lubego ma szukać dziewczyna? Jużciż w Moskiewszczyźnie chyba! — Poeta każe nam czekać, a sam rozpytuje się o szlak moskiewski i mówi:

Dałekij szlach, pany braty,
Znaju jehó, znaju!
Aż na serci pochołone,
Jak jehó zhadaju.

Popomirjáŭ i ja kołyś —
Szczob jehó ne mirjat'!
Rozkazáŭby pro te łycho,
Ta czy toż powirjat'!

Rzuciwszy jeszcze kilka myśli smętnych przechodzi znów do rzeczy, do opowiadania. Za Kijowem, za Dnieprem idzie Katarzyna moskiewskim szlakiem, idzie biedna o żebranym chlebie. Zdarzało się, że i pod płotem z synem nocowała. . . . Tu znowu następuje zwrot w opowiadaniu, znowu daje poeta dziewczętom przestrogę, żeby nie szukały Moskala, bo im się tak dziać będzie, jak Katarzynie. A wtenczas niech nie pytają dlaczego ludzie bez litości sobie z niemi postępują:

Ne pytajte, czornobrywy,
Onó lude ne znajut';
Kohó Boh kará na świti,

Taj woný karajut'. . . .
Lude hnutsia, jak ti łozy,
Kudý witer wije.

W następujących wierszach staje Szewczenko po słabszej stronie, po stronie uwiedzionej dziewczyny, i widać, jak to serce przepełnione miłością dla biednych, opuszczonych. Katarzyna szła i szła w Moskiewszczyznę. I zima zapadała — a ona w łyczakach na nogach, w jednej świcinie szła dalej i nie traciła nadziei. Nareszcie spotkała oddział żołnierzy. Biegnie do nich i pyta ze łzami o swego Iwana. Ale tam go nie było, a Moskale ją wyśmieli. . . I znów poszła dalej z bolem serca. Nareszcie już łez jej brakło. . . Ustęp ten kończy się sceną, w której rozpacz matki, widząc całą okropną przyszłość swego dziecka, pięknie jest odmalowaną.

Deż ty budész noczuwaty,
Jak mené ne stane?
Z sobákamy mij sýnoczku
Kochajsia na dworí,

Sobaki zli, pokusajut',
Ta ne zahoworjat',
Ne rozkażut' śmíjuczysia. . . .

W czwartym ustępie zdybuje Katarzyna znowu oddział moskali, a na ich czele swego Iwana. . . Podbiegła do niego i z całą ufnością, z całą miłością doń przemawia. Ale Iwan, jakby jej nie poznał. . . . Tu rozdzierająca serce następuje scena. Ostatnia nadzieja zwiana, wszystkie marzenia znikły — nędza i rozpacz, to jedyna przyszłość Katarzyny. Zaklina go nareszcie dla syna, dla wspólnego dziecięcia błaga jego opieki; chce być ostatnią najemnicą jego, byle nań się patrzeć mogła... Wszystko daremne! O! Ktoby tu nie stanął po stronie biednej matki, komu tu nie nasunie się myśl, że ludzkie prawa są często niesprawiedliwemi? Zrozpaczona matka, zostawia syna na drodze, a sama rzuca się do stawu, i śmierć w nim znajduje.

Piąty i ostatni ustęp ukazuje nam po kilku latach, przy starym ślepym dziadzie Iwasia, który go wodzi. Wszyscy przechodnie dziwią się piękności małego żebraka. Jechała kolasa, a w niej państwo. Ujrzała pani żebraków i skinęła, aby przyszli po jałmużnę. Pobiegł Iwaś. . . Zobaczył go pan i odwrócił się... poznał swego syna, syna Katarzyny. Poznał i nie wziął go ze sobą; kurzawa okryła sierotę, i policzywszy odebraną jałmużnę, poszedł dalej w drogę z dziadem.

Szewczenko wziąwszy sobie za przedmiot powyższego poematu zdarzenie osnute na częstych podobnych przypadkach, dotknąwszy tak jednej z najboleśniejszych strun cierpień wiejskiego ludu, — siłą języka, pięknem obrazowaniem i artystycznie wykończoną formą, wzniósł swój poemat o biednej Katarzynie do rzędu najpiękniejszych i najudalszych utworów. Nie waha on się przerywać często opowiadania i zwrotami, bądź to pełnymi liryzmu, tryskającymi uczuciem, bądźto zawierającymi w sobie myśli głębsze o świecie i ludziach, przeplatać dzieje Katarzyny. Trzymał on się tu zwyczaju ludowego, narodowego zarazem. Zwyczajem tym wypowiada on, współczucie swoje a w zapatrywaniu się na dzieje ludzkie, nie różni się od ludu, nie zarzuca idei o przeznaczeniu. Niezawodnie zaś, jest to jedna z wielkich dźwigni, potęgujących rodzące się uczucie przy odmalowaniu jakiegokolwiek nieszczęścia.

Sądzimy, że najlepiej zakończymy nasze sprawozdanie o Szewczenkowej „Katarzynie," gdy przytoczymy sąd Leonarda Sowińskiego o tym poemacie:

„Czy może być co zwyczajniejszego od tej powieści kmiecej? Uczucia „i wypadki nie przekraczają poziomych warunków bytu gminnego; rzeczy„wistość nie wyrywa się ze sfery pospolitej, codziennej; w przeciągu „opowiadania całego zostajemy na ziemi. Poeta wziął z życia ludowego łzę „jedną; lecz potęgą miłości swojej oświecił ją tak cudownie, że drgnęła „wszystkiemi promieniami ducha ludzkiego. I włościanka uboga stała się „bohaterką, pokrytka — męczennicą, uwodziciel — zbrodniarzem. Ileż to boleści „podobnych woła o światło dzienne, o łzę współczucia, o wzgardę i sąd „na krzywdę i niesprawiedliwość! W Katarzynie występuje Szewczenko „w obronie prawa bożego. Przedmiot dało mu życie, formę — myśl artys„tyczna, natchnienie — dusza chrześcijańskiego kmiotka."

Zakończywszy sprawozdanie o „Katarzynie," nadmieniamy jeszcze, że Szewczenko z wdzięczności dla poety Żukowskiego, za jego starania się około uwolnienia go z niewoli, poświęcił mu ten poemat na pamiątkę, dnia 22. kwietnia 1838 r.

Poznaliśmy Szewczenkę w jego „Katarzynie" jako piewcę obecnej doli ludu swojego; poznaliśmy pojęcia jego o poezji światu potrzebnej i podawanej, a owej większej, szczytniejszej, przechowywanej w najgłębszych tajnikach serca swojego; poznaliśmy piewcę lirnika ukraińskiego w jego „Perebendzie;" poznaliśmy go po części, choć w małym tylko urywku poetycznym „Iwan Podkowa" jako piewcę przeszłości ziemi swojej ojczystej. Do wszystkich tych

odcieni ducha jego, oddanych nam w tylu rodzajach poezji, wrócimy jeszcze, rozpoznając inne jego utwory. Pozostaje nam jeszcze poznać go jako poetę historycznej przeszłości w połączeniu jej z teraźniejszością i przyszłością.

(C d. n.)

# HELLENIZM A POLONIZM

*Kilka uwag dotyczących rozwiązaniu kwestji:*

Czyli i jak dalece są studja języka a literatury, sztuki i historji greckiej w obecnym czasie dla Polaka pożyteczne lub może nawet i potrzebne?

Napisał Bolesław.

Często się dziś spotykamy z sarkaniami i narzekaniem na utrzymywanie języka greckiego w szkołach gimnazjalnych jako przedmiotu obowiązkowego: sądzę przeto, że nie będzie to tak bardzo nie na czasie, nad powyższem pytaniem nieco bezstronniej i bez uprzedzenia się zastanowić.

Obawiam się tylko, ażeby sam tytuł rozprawy znacznej części czytelników od przeczytania jej nie odstraszył. W kwestji tej bowiem panuje u nas tyle uprzedzeń, że muszę prosić wyraźnie o cierpliwość do przeczytania tylko dwóch pierwszych ustępów, w których wyjaśnionem jest stanowisko, z jakiego się piszący na tę całą sprawę i na sam temat zapatruje, a sądzę, że szanowni czytelnicy poznawszy, iż ono jest jak najbezstronniejszem i jak najumiarkowańszem bez zwykłego wstrętu do greczyzny i obawy o stratę czasu dalej przeczytać zechcą.

Nie mogę się tu zapuszczać w rozbieranie stanowiska, jakie nauka języka greckiego w naszych szkołach i na obu wszechnicach krajowych zajmuje i czyli sposób, w jaki tam ona jest traktowaną, odpowiada celowi tych zakładów, albo jakie z niej młodzież tamże czerpie pożytki. Jest to bowiem kwestja związana z ogólną kwestją stanu szkół naszych i praktyczności systematu w nich panującego; i pod tym względem spodziewam się o niej kilka słów w innem miejscu powiedzieć. Tutaj zaś chcę się zapatrywać na greczyznę jako na przedmiot studjów prywatnych, osobistych, jakim ona, — nawiasem powiedziawszy — u nas niesłychanie rzadko bywać zwykła. Musimy tu bowiem skonstatować poprzednio fakt, że ogół młodzieży naszej ukończywszy szkoły gimnazjalne przynosi ze sobą w życie wielki wstręt i niechęć do wszytkiego, co się greckiem nazywa, wyjąwszy chyba jedne nosy i rękawy greckie przy damskich ubiorach. Jakie są tej niechęci liczne przyczyny, dlaczego nauka greczyzny w szkołach tak mały na umysły młodzieży naszej wpływ wywiera, dlaczego nikomu na myśl nie przychodzi studja nie już nad językiem ale nad literaturą i sztuką grecką z własnej ochoty na wszechnicy lub w życiu kontynuować, ile w tem jest winy ze strony samej młodzieży, a ile ze strony innych niezawisłych od niej okoliczności, i jakby temu złemu zaradzić można, o tem pozwolę sobie pomówić w innem miejscu. Tymczasem zaś przechodzę do mego obecnego założenia.

## I.

*(Wpływ Hellenizmu na ogólny rozwój cywilizacji europejskiej i znaczenie jego dla Polaków jako narodu europejskiego.)*

O jak daleko brzmi ta harfa złota,
Której mi tylko echo wieczne słychać!
J. Słowacki. Grób Agamemnona.

Muszę zacząć podniesieniem jednego wielkiego błędu narodowego. My jesteśmy narodem w naszych usiłowaniach nadzwyczaj jednostronnym, w dążeniach bardzo sangwinicznym. Stąd to ta niezupełność i że się tak wyrażę szczerbatość w wykształceniu pojedyńczych osób i całych klas, ba nawet ca-

łego społeczeństwa. Mając wielką łatwość w przyswajaniu sobie nauk, chwytamy je tylko dorywczo i nie wchodząc głębiej w rzecz samą, a wielu bardzo ważnych gałęzi wiedzy ludzkiej zgoła nie dotykamy. Jest bowiem u nas pewien dziwny rodzaj jakiegoś dumnego, względnego konserwatyzmu a stąd mamy w zwyczaju w niektórych rzeczach na jednem pewnem, po trudnych usiłowaniach lub śród przykrych okoliczności raz zdobytem i obranem zostawać stanowisku i odpychać wszelkie choćby na jak przekonujących dowodach oparte usiłowania zwrócenia naszej uwagi na jakieś świeższe i nowsze sposoby widzenia rzeczy.

W skutek tego często się gubimy w naszych dążeniach, biorąc nieraz cel za środek, a środek za cel ostateczny, poza któren dalej myślą nie śmiemy, a raczej właściwie nie chcemy spojrzeć, i zapominamy na tę wielką zasadę, zawartą w słowach:

Homo sum, nil humanum a me alienum esse puto.
(Mniemam, że mnie jako człowiekowi nic obojętnem być nie powinno, co się idei ludzkości dotyczy.)

W skutek tego mamy i tę wadę, że jeżeli jaką ważną żywotną kwestją jesteśmy, nie już czynnie zajęci ale tylko zainteresowani, wszystkie inne sprawy zupełnie z oczu gubimy, choćbyśmy się niemi wygodnie i należycie dalej zajmować mogli, i choć one i same przez się i nawet stosunkowo względnie do tamtej ogólnej kwestji, nie małą ważność mieć mogą. Tak też zajęci piękną ideą narodowości i pracami około jej rozwinięcia, podniesienia i obronienia, zapominamy o tem, iż ona jest tylko środkiem i wysokim szczeblem do wyższej powszechniejszej idei humanizmu, ludzkości, chrześcijaństwa, czyli jak kto tę myśl nazywać zechce, że narody są — jak je Krasiński w wstępie do „Przedświtu" nazwał — tylko członkami ludzkości, że i my jesteśmy europejskim narodem, że nasze przeszłe i bieżące dzieje są powiązane z dziejami postępu całej ludzkości, i że dla nas nic obojętnem być nie powinno, co dla dzisiejszego cywilizowanego i cywilizującego się świata ma jakiekolwiek znaczenie, a jedną z podobnych rzeczy, ważnych dla całej cywilizacji europejskiej jest Hellenizm, albowiem cała dzisiejsza cywilizacja z wyjątkiem kilku tylko pierwiastków wprawdzie — także helleńskiemu światu nie zupełnie obcych — wzięła w Grecji swój początek, chociaż do nas w znacznej części dopiero za pośrednictwem Rzymian i ich łaciny przyszła.

Wszystkie prawie ważniejsze nauki, które dzisiaj w Europie tak wysoko stoją, skonsolidowały się w Grecji w swych najogólniejszych zawiązkach, i dzieła ich na tem polu mają tak samo jak ich utwory w dziedzinie sztuk pięknych nietylko historyczną wartość jako słupy znaczące stadja rozwoju ludzkości na drodze najwszechstronniejszego postępu, ale też wartość istotną, wewnętrzną, materjalną, jako zupełne i zaokrąglone w sobie tak co do treści jako też co do formy arcydzieła, jakiemi po wsze wieki zostaną. Czynność literacka i artystyczna starożytnych Hellenów obejmowała wszystkie gałęzie wiedzy i sztuki ludzkiej, i we wszystkich stworzyła rzeczy doskonałe.

Literatura i sztuka ich dochowała się do nas tylko w okruchach i odłamach całego swego ogromu, a i to w odłamach nie zawsze co do swej wewnętrznej wartości pomiędzy ich utworami najznamienitszych. Z pomiędzy tworów ich cywilizacji szczególnie na polu sztuki, a i w tej znowu przedewszystkiem w spuściźnie i pozostałościach sztuk plastycznych, przechowały się i doszły lub znalezione zostały często rzeczy, jak dla nich bardzo powszednie i nie nadzwyczajne, podczas gdy te, które oni za najwyższe i najznakomitsze uznawali, bez śladu zginęły, skruszone żelazną ręką Wandalizmu barbarzyńskiej północy, albo młotem bezwzględnego zapału pierwszych wieków zwyciężającego chrześcijaństwa, albo zaprzepaszczone w toni ciemnoty średnich wieków nie znających się na ich wartości. O belwederskim Apollinie albo Laokoonie — pochodzącym z późniejszej epoki sztuki greckiej — żaden pisarz grecki słówkiem nie wspomina; twory równej wartości w więk-

szej się u nich znachodziły liczbie; a za to po Zeusie olimpijskim, po Herze w Argos, po Athenie Fidiaszowej ani śladu nie pozostało; z utworów Praksitelesa drobne tylko okruchy zebrano, Propylaja ateńskie, Parthenon i Theseion, w gruzach tylko nasz podziw obudzają; z pomiędzy 70 dramatów i kilkunastu krotochwil satyrycznych Sofoklesa tylko 7 dramatów nas doszło, a wielu pisarzy znakomitych tylko z imion i z tytułów dzieł ich znamy, zaś o sztuce malarskiej Zeuksisa, Parrhasiosa i Apellesa ani wyobrażenia nawet nie mamy.

A jednak już te same okruchy przez tyle wieków podziwiane, ciągle jeszcze nowy a zawsze jednaki i nigdy się nie umniejszający podziw budzą, ciągle nowe myśli wywołują, i ciągle nam świecą jako wzory doskonałości i wykończenia artystycznego; przez dwa tysiące lat zaś służyły one tak w swych oryginałach, jako też szczególnie w niedorównujących im kopjach ich rzymskich naśladowców za niedoścignione wzory do naśladowania, o których myślano, że prócz nich innego rodzaju artystycznego piękna nawet i pomyśleć sobie nie można, i że tylko z czcią i sumienną troskliwością w ich ślady iść się godzi, nie mając nadziei albo nawet tylko drobnej pretensji dójścia do ich wysokości.

Przebiegnijmy tylko pokrótce historję wpływu Hellenizmu na rozwój cywilizacji powszechnoświatowej, powiadam pokrótce, bo musiałbym się zanadto rozszerzać, gdybym chciał podnosić poszczególnie i dokładnie wszystkie te nici tradycji w całej ich rozciągłości, jakie dzisiejszą Europę z helleńskim światem wiążą.

Spojrzyjmy zaraz na pierwsze wieki po upadku Hellady. Zdobywczy miecz Aleksandra Wielkiego niesie kulturę helleńską na wschód aż po Indus, sieć gęsta osad greckich szerzy się na całym obszarze dawnego perskiego państwa; w powstałych na jego gruzach monarchjach przyjmują barbarowie Orjentu grecki język, obyczaje, zwyczaje i literaturę, a dwór sułtana parthyjskiego, którego wielki wezyr pod Karrhae legjony Krassusa w pień wycina, przysłuchuje się tragiedjom Euripidesa właśnie w chwili, gdy wiadomość o tem zwycięztwie nadchodzi. Ta okoliczność rozszerzania się Hellenizmu na wschodzie pomaga później wybornie szerzeniu się chrześcijaństwa w tych stronach, którego wszystkie pierwsze epistoły i ewangielie w swych pierwotworach w najwięcej upowszechnionym za owych dni greckim języku spisane były. Przez zetknięcie się ze wschodem przyjmuje greczyzna w siebie wszystkie świeże elementa, jakich świat orjentalny jeszcze dostarczyć może, a których Hellenizm przedtem już w siebie nie zabsorbował. Pod Ptolomeuszami Egipt zupełnie w helleński kraj się przemienia, a uczeni aleksandryjscy uzupełniają przelanie się z egipskiego świata w helleński tego wszystkiego, czego zeń Herodot jeszcze nie był wyciągnął. Obie olbrzymie książnice pergameńska a szczególnie aleksandryjska, zbierają wszystkie znajome dzieła, tak zwana Septuaginta, czyli komisja 70 uczonych przekłada kanon świętej literatury Hebreów na język grecki, a równocześnie Egipcjanie o Egipcie, Fenicjanie o Fenicji, Babilończycy o Babilonie po grecku piszą.

Już dawno przedtem zaniosły osady helleńskie w Sycylji i Italji południowej sztukę pisania do italskich narodów, Marsylja nawet Keltom jej udzieliła; za podbiciem południowej Italji i Sycylji przez Rzymian zyskuje grecki język i literatura wstęp w mury przyszłej pani świata. Niewolnik Lucius Livius Andronikus Odysseję na język łaciński przekłada, który to przekład potem przez wieki za książkę szkolną służył; pierwszy rzymski historyk Quintus Fabius Pictor swe roczniki z czasów drugiej wojny punickiej w greckim języku pisze, greccy retorowie i sofiści wchodzą do Rzymu i mimo ponawianych przeciwko nim środków i zakazów szerzą w nim swe wpływy, cywilizując szorstkich Kwirytów.

Język grecki staje się językiem uczonych, językiem salonu, językiem wykształconej części narodu, językiem śmietanki arystokratycznego towarzystwa i mimo oporu narodowców wchodzi gwałtownie w modę, a z nim i zajęcie się

grecką literaturą; najzawziętszy oponent przeciwko greczyźnie i jej wpływowi na rzymskie życie, M. Porcius Cato Censorius ulega sam prądowi, przeciw któremu tak długo bezskutecznie walczył i na stare lata uczy się sam i swego syna po grecku! Co tylko może z pośród znakomitszej młodzieży rzymskiej, jedzie do Rhodos słuchać retorów greckich i ćwiczyć i kształcić się do mów, które *pro rostris ad Quirites* (z mównicy urzędowej do obywateli rzymskich) wygłaszać mają, ażeby sobie drogę do urzędów i dostojeństw utorować. Literatura rzymska rozwija się w pierwszej i w drugiej epoce swego rozkwitu na wzorach greckich. Ennius a cokolwiek później Lucius Attius piszą dramata w sposobie greckim; w filozofji Rzymianie żadnego nowego systematu nie tworzą, jeno przyjmują filozofję Akademików Platona lub Peripatetyków Aristotelesa albo filozofję stoicką, którą hardy i surowy republikanin, przeciwnik Caezara i po upadku rzeczypospolitej samobójca, szlachetny Cato Uticensis w praktykę, w życie wprowadzał; lub epikurejską, którą Lucretius w swym poemacie „*de rerum natura*“ rozwinął; albo jako istni eklektycy wybierają z każdego systematu co się im najodpowiedniejszem wydało, jak Cicero, stosujący się i co do zewnętrznej formy swych pism filoficznych, to według dialogów Platona, to według innych greckich pisarzy, i obrabiający nieraz nawet te same temata w właściwy sobie sposób po łacinie.

A cóż dopiero mówić o najwyższym blasku rzymskiej literatury w chwili upadku rzeczypospolitej i za Augusta?! Historyk Sallustius patrzy na Thukydidesa, Virgilius formą i treści zawikłaniem i charaterami osób Homera, cyklików i nostyków*) naśladuje, i nawet co najcelniejsze porównania, zwroty i zdania z Homera przekłada; Ovidius belleńskie mythy po łacinie przerabia a Horatius to już spełna Grek po łacinie mówiący. Atheny i inne znakomite miasta greckie są zawsze celem pielgrzymki wszystkiego, co się w Rzymie wykształconem chce nazywać. Katedry retorów greckich są w tym czasie tem, czem były w XV i XVI wieku wszechnice: padewska, bolońska i paryzka Sorbony, ściągające młodzież z najodleglejszych krajów; a język grecki znaczył tyle, co w średnich wiekach i później łaciński, co dziś dla europejskiego towarzystwa francuzki, dla muzyki i dla lewantyńskiego handlu, dla Ameryki angielski i hiszpański znaczy.

Podbita Grecja jest mistrzynią i nauczycielką Rzymu pod każdym względem: ona go uczy cyrki i teatra z marmuru budować, ona go zalewa lasem kolumn i armją posągów greckich, które dzikie hordy Mummiusa ze zdobytego Korynthu do Rzymu uwożą; przepyszny i wspaniały koryncki porządek słupów przekształcony trochę i obciążony ozdobami, rzymskim się nazywa, korynckie wazy i inne wyroby zarówno do przepychu, komfortu i wygody życia, jako też do zaspokojenia wszelkich wielkich i małych potrzeb życia służące, od wyrobów z miedzi korynckiej aż do sukień damskich z byssosu i purpury, metalowych źwierciadeł, olejków i innych drobiazgów do buduarów damskich potrzebnych, rękodzielnicy i fabrykanci Grecji i zhellenizowanego wschodu dostarczają.

Na polu literatury, tylko w wymowie i prawnictwie, poczęści w dziejopisarstwie, wreszcie w zatraconej swej komedji i w satyrze Rzymianie byli oryginalni. Wszystko inne od Greków przyjęli. A przeto ten wpływ ogromny, jaki ich literatura później na stosunki europejskie wywierała i wywarła, przeważnie do Greków jako do źródła odnieść należy, które pośrednio przez Rzymian na rozwój kultury europejskiej działało.

Przez cały czas ciemnoty średnich wieków przechowują spadkobiercy Hellady pod względem tylko językowym, Bizantyńczycy pisane wyniki cywilizacji greckiej w oryginałach, a mnisi włoscy w rzymskich kopjach, czerpiąc z nich potrosze. — Aż do czasów Kopernika stanowią badania i syste-

---

*) Cyklicy (*κυκλικοί*) byli to poeci greccy epiczni obrabiający temata czerpane z cyklu podań o wojnie trojańskiej; — nostykami (*νοστικοί*) ci się nazywali, którzy opiewali przygody pojedyńczych powracających do ojczyzny z pod Troji achajskich bohaterów. (*νόστος* powrót oznacza).

mat Ptolomeusza i Eratosthenesa podstawę astronomji i gieografji, a dzieła Arystotelesa były i u Maurów hiszpańskich i w reszcie światlejszej cokolwiek Europy kanonem wiedzy co do nauk przyrodniczych i filozoficznych a później estetycznych i politycznych.

Córka literatury greckiej, poezja Virgiliuszów i Horatiuszów budzi w Petrarce, Boccacciu i Dantym dążenie podniesienia romantycznej poezji swego czasu na stanowisko stucznego artyzmu. Wieszcz „Boskiej komedji" spiewa o autorze Aeneidy:

Signor dell' altissimo canto
Che sovra gli altri come aquila vola,

(Pan najwyższego śpiewu, co po nad innych jak orzeł się unosi) — i każe mu się wodzić po piekle i czyścu; a przy całej głębi jego chrześciańskiego uczucia, przy całej pełni jego wiary budzi się w nim lekkie powątpiewanie, czyli to jest słusznem i sprawiedliwości bóstwa odpowiedniem, żeby Virgiliuszowi i jemu podobnym poganom miało być niebo zamkniętem.

Cóż tu dopiero mówić o XV w, kiedy uczeni bizantyńscy, zbiegający przed prześladowaniem Turków, przynoszą z dziełami autorów klasycznych greckich do Włoch i całej Europy popęd do tego odrodzenia się nauk i sztuk pięknych, które jednę z cech odróżniających średnie wieki od nowoczesnych stanowi? — kiedy zajęcie się starożytnością wionęło ciepłym auzońskim wiatrem po całym ówczesnym europejskim świecie i stało się jedną z przyczyn, budzących to rojne życie, które ożywioną epokę reformacji cechuje? — O wpływie klasycyzmu na te czasy nie potrzebuję pisać; jest on zanadto jasny i widoczny. Nosi jego cechę na sobie ówczesna i późniejsza literatura włoska, francuzka, polska i innych narodów europejskich, nosi jego cechy na sobie styl Renaissance w bazylice św. Piotra reprezentowany, łączący w sobie dawny styl romański i bizantyńsko-grecki w pieknej harmonji.

Ba nawet cały czas panującego w Europie francuzkiego smaku w XVII i XVIII wieku przez Corneille'a, Racine'a i Molière'a i dwór Ludwika XIV reprezentowanego jest synem łaciny a przeto pośrednio i greczyzny.

Kierunek ten w XVI wieku dany poruszył nadzwyczaj silnie całą ówczesną ludzkość; — a że starożytność wówczas jeszcze tak mało w swych tajnikach była rozświeconą, a ludzkość cała tak gorączkowo się do niej rzuciła, więc stało się, że nie będąc przywykniętą do tak silnego i jędrnego żywiołu była nim istnie upojoną, jak gdyby winem starem, przypadkiem odkrytem, które pijemy z takim smakiem, ani myśląc żeby ono nawet w małych dozach tak silnie głowę zawrócić mogło. Jeżeli więc cywilizacja helleńska przez alembik rzymszczyzny przepuszczona i tak gorączkowo nawet chwytana mimo tego tak dobroczynny wpływ na życie europejskiego świata wywarła — o ileż zbawienniej może ona wpływać na postęp ludzkości dzisiaj czerpana wprost z jasnego i oczyszczonego z mętów źródła bez gorączkowości i szału i bez namiętnego za lub przeciw uprzedzenia?! To też patrzmy jak istotny klasycyzm działa na autorów Wallensteina i Fausta, u którego to ostatniego podróż do klasycznej ziemi Italji epokę w jego życiu i w jego poetycznej twórczości stanowi i czas stanowczego przejścia z kierunku naturalistycznego w kierunek klasyczny znaczy. Dziś jesteśmy w stanie po tylu gruntownych krytycznych pracach ocenić należycie nietylko uczuciem ale i rozumem, nietylko historyczną ale i istotną po wsze wieki stałą wartość tworów greckiej starożytności.

Dziś widzimy że okruchy posągów greckich przez Winkelmannów oceniane, Thorwaldsenów i Canovów rodzą — widzimy, że gienjalny Lessing jedno z najznakomitszych swych dzieł estetycznych według posągu Laokoona nazywa, że mowcy parlamentu angielskiego bardzo pilnie Demosthenesa czytają, że filozofja nowoczesna Platona, Sokratesa i Heraklita z wielką korzyścią studjuje, widzimy że jak nauka prawa definicyj i określeń przez rzymskie prawo podanych się trzyma, tak samo w wielu gałęziach nauk, ak n. p. w filozofji reguły i systemata helleńskie podstawę nowszych

badań stanowią, a autor studjum o mędrcu z Efezu w odniesieniu jego systematu do dzisiejszego stanu nauk przyrodniczych słusznie zauważył, że nawet w tak ścisłych naukach Helleni bystrą spekulacją i rodzajem przeczucia do tych samych choć obrazowo określonych rezultatów dochodzili, które empiryzm i dokładne z ważką w ręku i ścisłym rachunkiem poczynione fizykalne doświadczenia prowadzą; — zresztą widzimy przecie jeszcze, że cała Europa swe zdobycze i odkrycia we wszystkich naukach grecką nomenklaturą znaczy, co dowodnie o tem świadczy, w jakim języku nauka dzisiejsza pierwsze swe doświadczenia złożyła.

Ta ważność, jaką ma hellenizm dla całej europejskiej cywilizacji, sprawiła, że się rzeczami helleńskiemi oddawna w wysokim stopniu we wszystkich oświeconych krajach zajmowano, i że się nim ciągle coraz pilniej zajmują, że znajomość rzeczy greckich weszła w skład umiejętności niezbędnych do wyższego uniwersalnego wykształcenia. — Już przeto ta sama okoliczność, iż on dla nas jako europejskiego narodu obcym zupełnie nie jest i być nie powinien, powinnaby być jednym z powodów, dla którychby mu więcej uwagi poświęcać się należało, niż się u nas dziać zwykło. Już dla samego wyjścia z tej niedokładności i jednostronności, jaka powszechny stan wiedzy naszej cechuje, należałoby się temu przedmiotowi więcej cokolwiek czasu i pracy poświęcać, który w szeregu nauk pożytecznych i przyjemnych tak poczesne zajmuje miejsce. Już sama ogólna treść nauki tego przedmiotu powinnaby nas więcej do siebie pociągać, zwłaszcza że nie można być wykształconym znawcą architektury, jeżeli się nie zna architektury greckiej ani znawcą rzeźbiarstwa, jeżeli się nie ma wyobrażenia o tej sztuce u Hellenów, a wiadomo że do warunków ogólnego a nawet powierzchownego wykształcenia należy także wiedzieć coś o Homerze i o Spartańskich obiadach.

Nie ma też wątpliwości, że bliższe obznajomienie się z literaturą pełną tylu szczytnych idei i bogatą w takie arcydzieła, że obznajomienie się z dziejami tego narodu obfitującego w tyle tak wzniosłych przykładów, oddziaływałoby bardzo zbawiennie na wewnętrzny rozwój i ustrój pojedyńczych indywiduów a przeto i całego społeczeństwa.

Lecz to są powody mające znaczenie dla wszystkich narodów, nietylko dla naszego; a podobne choć niezupełnie takie same i nie zawsze tak wielkie korzyści można osiągać z poznania literatury i dziejów innych także narodów prócz Hellenów.

Tu zaś chciałbym przedstawić powody, więcej specjalnie nasz naród obchodzące, dla którychby się nam bliżej z ogólnym duchem staroświeczczyzny helleńskiej zapoznać należało i korzyści, jakieby z tego dla obecnej chwili naszego życia wypłynęły, jakoteż dowieść, że dla ujęcia tego ducha rzeczywiście aż do samych źródeł sięgać należy.

I niektóre z pomiędzy tych powodów ważniejsze mogą mieć znaczenie i dla innych dzisiejszych i późniejszych nawet narodów; nam jednakże należy się uważać je w tej modyfikacji, w jakiej one dla nas nasilniejszemi i naszemu obecnemu stanowisku najodpowiedniejszemi okazać się mogą.

(c. d. n.)

## Słowiańskie perjodyczne pisma.

Nie ma podobno na kuli ziemskiej plemienia, któreby tak było bliskiem w swych częściach, a mniej wiedziało o sobie, jak Słowianie. Dziwny to fakt, a prawdziwy! To nietroszczenie się jednych o drugich stało się pewnego rodzaju normalnością, której naruszenie złem się nam wydaje, a już to wyznajmy, najwięcej my podobno winni jesteśmy grzechu niewiadomości tego, co tak bardzo nam jest pokrewnem; nie więcej że wiemy o Chinach, aniżeli o Południowej Słowiańszczyźnie?...

Ale przyznanie się do winy tylko, bez poprawy jest niczem; mamy nadzieję i wszystko nam zapowiada niedaleką chwilę, gdy sumienie nasze przestanie ten grzech obarczać; a zanim to nastąpi, nie od rzeczy uważamy skreślić tu, acz niedokładną (dla braku środków wywiedzenia się) wiadomość o literackim słowiańskim ruchu tymczasowie co do wydań perjodycznych; nadal zaś nie omieszkamy w „Tygodniku N." dawać choć krótkie sprawozdania z postępu słowiańskiego piśmiennictwa, bo mocno przekonani jesteśmy, że dłużej pozostawać obojętnymi na to, co dzieje się u rodzonych braci naszych, byłoby wprost występkiem!

**Pisma Czesko-Słowackie.**

Najbliżsi nam pod wielu względami Czechowie pierwsze zajmują miejsce co do prac na polu ojczystego piśmiennictwa: ze Słowian zostających pod panowaniem austrjackiem oni są najczynniejszymi w pracach literackich i najwięcej też pism wydają tak politycznej, jak naukowej i literackiej treści.

Z pism politycznych pierwsze miejsce zajmują:

Národní Listy gazeta codzienna z dwutygodniowym dodatkiem dawniej Kriticka — dziś Literarní Přiloha. Narodnie Listy są organem narodowym czeskim dzielnie zastępującym interesa kraju i narodu, przyjaźnemi są również sprawie i narodowości Polskiej. Jako dwutygodniowy dodatek do gazety jest Literarní Přiloha niezmiernie ważną z tego względu, iż podaje wiadomości o tem wszystkiem, co opuściło prasę i dotyczy tak Czechów, jak Słowian w ogóle.

Hlas codzienna gazeta także jest organem kraju, ile możemy sądzić goręciej rzecz biorącym, aniżeli Národní Listy. To pismo również bardzo jest dla nas przychylne.

Obok tych pism, pod względem prawości szczerze narodowych myśli, zaszczytne zajmuje miejsce Svoboda, zeszłego roku powstałe polityczne pismo.

Národ polityczne czasopismo, jest organem nic wspólnego z narodem nie mającej partji czeskich uczonych: Palackiego, Riegera, i innych; propaguje tendencje panslawistyczno-moskiewskie.

Posel z Prahy chwalone polityczne pismo z katolicką tendencją, sprawie polskiej przychylne, dawniej przez ks. kanonika Wacława Sztulca redagowane.

Na Morawie wychodzą polityczne codzienne pisma: Moravska Orlice" trzymająca się hasła, iż jest rodzoną siostrzycą lwa czeskiego. Dalej: Moravské Noviny, Holomoucké Noviny, Opavské Noviny i Plznenské Noviny.

Treści niepolitycznej wychodzą następujące pisma czeskie: Časopis českých lekařů; Časopis katolického duchovenstva; Hlas časopis cirkevný; Hlas ze Sionu; Hospodárské Noviny; Hospodárský Pokrok; Národní Škola z dodatkiem Přiloha realní; Osvěta; Pěstoun; Pravnik; Přijatel Školy, a literatury; Průmyslnik; Rolnik; Rodinna kronika — pismo ilustrowane, dzieje czeskie w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu w sposób przystępny i popularny traktujące, przez prof. Karola Władysława Zappa. Veleslavin, pismo sztuce drukarskiej poświęcone; Zlate dno, pismo poświęcone sztuce krawieckiej; Škola matěřska; Slavoj; Slověnin, pod redakcją znanego moskalomana p. Jezbery, piszącego w nim we wszystkich słowiańskich językach pismem hraždańskiem. Artykuły liche; — większą część czasopisma zajmują próbki z rozmaitych języków słowiańskich wypisane hraždanką i ortografją szalenie oryginalną, wysztukowaną według moskiewskiej pisowni. Bič a rolničky; Vosa; Blesk; Šotek; Humoristické listy — pisma humorystyczne zajmujące się polityką i wielką liczbą procesów obarczone. Ostatnie jako najznaczniejsze uznane, trzyma się zupełnie programu, przez Národní Listy bronionego.

Prócz tych:

Lumir pismo literackie wychodziło dawniej pod redakcją znanego pisarza Prokopa Chocholouška; później redagował je Mikovec. Beseda pismo literackie; Blahověsť; Budivoj; Čech; Lada; Zlata Praha — ilustrowane pismo wielkiej wagi ze względu na umieszczane w nim materjały. Moravska Lipa. Do tych trzeba jeszcze dodać pisma słowackie, co do języka djalektycznie tylko od czeskich się różniące; ważniejsze między niemi są: Pest Budinské Vědo-

mosti — pismo polityczne nie odznacza się szczerze narodowem poczuciem, Cyryl a Method, pismo kościelne; Evangelik, wydawany w Presburgu; Obzor; Zornika; Vojtěch; Slovesnosť; Sokol; Slavik pismo literackie; Černoknažnik pismo humorystyczne.

### Pisma Serbskie.

Serbowie w księztwie mają 8 politycznych przemysłowych czasopism; najlepsze jest Видовданъ (Widowdan) dziennik większego rozmiaru; z literackich najwięcej rozgłosu ma nowopowstałe czasopismo Вила (Wiła); — bardziej, a raczej do zadziwienia czynnymi na polu literackiem i publicystycznem są Serbowie zamieszkali w Austrji. W stolicy ich Nowym Sadzie, mieście wcale niewielkiem, wychodzi do 12 czasopism. Z czasopism politycznych pierwsze miejsce zajmuje Српски Дневникъ (Serbski Dnewnik) jest on szczerze narodowym organem. Напредакъ (Napredak) jest przyjacielem Moskwy; Србобранъ (Serbobran) organ patrjarchy serbskiego. Z pism literackich najlepszem jest Даница (Danica) redagowana przez p. Popovića. Яворъ (Jawor) podobno przestał wychodzić. Црквени лист (Crkevni list) pod redakcją Stojadinovića; Сельак (Selak) pismo gospodarstwu poświęcone; Школьски лист (Szkolski list) pismo pedagogiczne; Комарац (Komarac); Змій (Zmij) pisma humorystyczne; Славик (Slavik); Зорника (Zornika); Забавна Читаоница (Zabawna Czitaonica) wydaje księgarz Wołožić. Oprócz tego w Czetynie w Czarnej Górze wychodzą 3 czasopisma.

### Pisma Chorwackie.

Chorwaci językiem od Serbów mało się różniący używają w piśmie łacińskich czcionek. Czasopisma ich drukują się w znacznej części w stołecznem mieście Zagrzebiu. Te są: Prevenić z dodatkiem Vilci; Glasonosa; Gospodařski list; Katholicke Zagrebackie listy; Napredak; Naše gore list najlepsze literackie pismo, wychodzi co dni 10 pod redakcją p. Mijo Kreszić; Pravnik; Sidro; Slavonac; Domobran, Narodne Noviny, codzienne polityczne pismo; Glasnik Dalmatynski.

### Pisma Słoweńskie.

Mały ludek Słoweńców Karyntję, Krajinę, południową Styrję i kraj Gorzycki zamieszkujący, utrzymuje następujące czasopisma: Novice; znakomicie redagowane czasopismo poświęcone polityce, naukom i literaturze wychodzi w Lublanie; Umnic Gospodar czasopismo poświęcone gospodarstwu; Učitelski Tovaraš pismo treści pedagogicznej; Zgodna Danica; Slovenski Glasnik, najlepsze literackie pismo, wychodzi miesięcznymi poszytami pod redakcją p. Janežić. Slovenec nowe polityczne czasopismo pod redakcją p. Kožić, wydawane w Celovcu.

### Pisma Bołgarskie.

Aczkolwiek mocno gnieceni przez Turków, a bardziej jeszcze bo moralnie przez Greckie duchowieństwo, Bołgarowie jednak nie zasypiają sprawy, krzątają się około dźwignięcia rodzimego słowa i stoją w obronie praw swych w kilku organach wychodzących największą częścią w Konstantynopolu. Więcej znane między niemi są: Българска Пчела (Bołgarska pczeła); Дунавски Лебедь (Dunavski Lebed) w Białogrodzie.

### Pisma Ruskie.

Pisma ruskie dzielą się na trzy działy: jedne starają się przyswoić sobie język moskiewski i starosławiański, drugie używają w piśmie mowy szczerze ludowej; trzecie balansują pomiędzy tymi dwoma kierunkami. Do pierwszego działu należą: wydawnictwa Matycy Ruskiej, a więc organ jej Науковий Зборникъ (Naukowyj Zbornyk); Слово (Słowo); Галичанинъ (Hałyczanyn) oba pisma pod redakcją p. Diedyckiego; Страхопудъ (Strachopud) z dodatkiem Золотая Грамота (Zołotaja Hramota) pismo humorystyczne wychodzące w Wiedniu pod redakcją p. Liwczaka. Вѣстникъ (Wistnyk) czasopismo urzędowe wydawane we Wiedniu

pod redakcją p. Zborowskiego. Do działu drugiego należą: **Мета** (Meta), dwutygodnik polityczny, organ młodej Rusi solidarnej z Ukrainą. **Нива** (Nywa), pismo naukowe literackie z tym samym co i Meta programem. Do działu trzeciego należą ludowe czasopisma: **Письмо до Громади** (Pyśmo do Hromady) z dodatkiem **Школа** (Szkoła), i **Недѣля** (Nedila) czasopismo ilustrowane.

Krom tego z łona młodej Rusi wyszły dwa wydawnictwa: **Руська читальня** (Ruska czytalnia) i **Руський театръ** (Ruskyj teatr). Pierwsze objął redaktor Mety p. Klimkowicz.

W zaborze moskiewskim niepozwolił rząd — uważający tak nazywanych przez swe organa Mało-Rusinów tylko jako drobną podrzędną gałęź wielkiego ruskiego plemienia, a ich język tylko za narzecze moskiewskiego — na powstanie żadnego czasopisma mołoruskiego; zastępująca interesa ukraińskie Osnowa, w **1861** i **1862** r. w Petersburgu wychodząca, mogła tylko rzeczy belletrystyczne w ukraińskim zamieszczać języku, póki i jej życia rząd ukazem nie przerwał.

# ROZMAITOŚCI.

— **„Slavische Blätter"** wychodzące w Wiedniu okazały się w pierwszym zeszycie. Literatura i stosunki polskie są w nim co się tyczy numerycznej ilości artykułów bardzo silnie reprezentowane przez życiorysy: »Bogumiła Dawizona,« »Karola Sienkiewicza,« nekrolog o Józefie Dzierzkowskim, długie sprawozdanie o polskiej scenie lwowskiej i polskich nowościach księgarskich, jakoteż przez trzy (na 6 ogółem) korespondencje polskie. Potem zajmują drugie miejsce sprawy czeskie i moskiewskie. W braku stosownej liczby artykułów i korespondencyj dotyczących innych narodów słowiańskich widzimy jednakże jak na pierwszy zeszyt i na powszechno słowiańskie p smo za wielką nieproporcjonalność. Korespondencje są dość szczegółowe i wchodzą nawet w drobniejsze lokalne szczegóły, mieszczą w sobie jednakże niektóre dość znaczne niedokładności, — co wszystko każe sobie życzyć i spodziewać się, że redakcja pójdzie w dalszych zeszytach za przykładem innych czasopism tego rodzaju redagowanych zwykle z wielką starannością, chociaż one znowu sprawom polskim zwykle tak samo nieproporcjonalnie mało uwagi poświęcają, jak niestety z drugiej strony i nasza publiczność rzeczom innych słowiańskich narodów stosunkowo bardzo mało zajmować się zwykła.

— **»Danica«** serbskie czasopismo literackie w Nowym Sadzie wychodzące zamieszcza przekład szkicu J. C Zacharjasiewicza: »Sebastjan Klonowicz,« — znanego publiczności naszej z Dziennika literackiego i z osobnego przedruku.

— **Akademja południowo - słowiańska**, której statuta wkrótce najwyższe zatwierdzenie otrzymać mają, posiadała z końcem 1864 r. 173,926 r. kapitału fundacyjnego. Ma się też z nią zlać istniejąca obecnie »M a t i c a i l i r s k a« z kapitałem 35.000 r. Po zatwierdzeniu statutów przyniosą sumy subskrybowane tyle, że cały kapitał 300.000 r. wynosić będzie.

Mający być również założonym uniwersytet południowo-słowiański posiada już kapitał 11.516 r.

— **Guerry, A. M.**, corresp. de l'Institut, **Statistique morale de l'Angletterre comparée avec la statistique morale de la France etc.** Paris 1864. J. B. Baillière et fils. Jest to jedna z najlepszych publikacji tego rodzaju zasługująca tem więcej na uwzględnienie, że ta gałęź nauki nie tylko u nas, ale nawet u filozofujących Niemców odłogiem leży. Sądząc z treściospisu umieszczonego w »Literarisches Centralblat« z 4. Lutego r. b. posiada autor nietylko głęboką naukę i talent niezwykły, objawiający się szczególniej w nowem graficznem przedstawieniu ogólnych przyczyn zbrodni, ale także i potoczystość w wyłuszczaniu przedmiotu.

— **Prof. C. Korzistka:** *Die Hohe Tatra in den Central-Karpaten mit einer Terrain-Karte im Mst. von 1: 100.000, 4 Ansichten in Farbendruck und einem Holzschnitt. Gotha Justus Perthes 1864.* Podnosimy tu tę dla gieografji naszej ważną publikację, tem chętniej że i u obcych słuszne znalazła uznanie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **F. B. Twardowski.**
Za Redakcję: **L. Tatomir. E. J. Janicki.**

Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich. *Pod bezpośrednim zarządem Aleksandra Vogla.*